Nr 86. Kraków, Sobota 15 Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 76 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gieszewskiego ul. Kiliańskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 14 kwietnia.

Od osoby, znającej dobrze stosunki rosyjskie, otrzymujemy z Petersburga następującą korespondencyę, która nowe rzuca światło na obecną sytuacyę w Rosyi:

Petersburg, 10 kwietnia.

Rozmawiałem wczoraj z bawiącym tu chwilowo bardzo inteligentnym Francuzem, żyjącym przeważnie w kołach literackich i dziennikarskich, i dziwiłem się, jak niedokładne pojęcia mają za granicą o stosunkach rosyjskich. Znajomy mój przekonanym był, że rosyjski komitet ministrów jest jednolitym rządem w rodzaju gabinetu francuskiego lub choćby tylko ministerstwa w Austryi. Tymczasem rosyjskie ministerstwo składa się z dygnitarzy, nie związanych ze sobą wspolnością przekonań, często wrogich sobie i wzajemnie się zwalczających. Dochodzą oni do swych wysokich stanowisk odmiennemi drogami i w różnym czasie, a potem rywalizują ze sobą o wpływy i o łaskę monarchy.

W łonie rządu tworzą się zwykle grupy ministrów, mające swych przywódców, i władza waży się pomiędzy nimi. W obecnych stosunkach, naprzykład, rozróżniać trzeba co najmniej dwie wybitne grupy. Minister spraw zagranicznych, hr Murawiew, minister komunikacyj ks. Chiłkow, a po części także minister wojny Kuropatkin — tworzą jednę taką grupę pod wodzą ministra skarbu, Wittego; podczas gdy Goremykin (sprawy wewnętrzne) i Bogolepow (oświata) słuchają rozkazów Pobiedonoscewa. I muszę tu zaraz na wstępie zaznaczyć fakt wielkiej doniosłości, a mało jeszcze znany i nieoceniony należycie za granicą, że słońce polityki rosyjskiej wstąpiło już w znak Wittego.

Prasa zagraniczna wciąż jeszcze uważa Pobiedonoscewa za istotnego wodza politycznego Rosyi, za najpotężniejszego dworaka i doradcę cara. W istocie tak nie jest. Potęga p. oberprokuratora synodu należy już do przeszłości.

Kiedy dwa liberalne dzienniki rosyjskie: *Russkij Trud* i *Petierb. Wiedomosti* wystąpiły przeciwko autokratycznym nadużyciom p. Pobiedonoscewa w zarządzie spraw cerkwi prawosławnej, zagranicą fałszywie zrozumiano sytuacyę: dziwiono się tylko wszechmocnej potędze tego uzurpatora, który uczynił z cerkwi i duchowieństwa uległe swe narzędzie, a odwagę dwóch pism rosyjskich poczytano za bohaterstwo. — W istocie kampania ta prasowa miała wręcz przeciwne znaczenie: była ona właśnie dowodem, że wpływ znienawidzonego *biedonoscewa* upada.

Nietylko w prasie — w łonie samego duchowieństwa powstała jawna opozycya przeciwko oberprokuratorowi synodu, a metropolita Palladyusz kilkakrotnie krytykował go publicznie, czego pierwej żaden metropolita nie śmiałby był uczynić.

Zwracam uwagę, że ostatniemi czasy najważniejsze bieżące sprawy państwowe w Rosyi załatwiono wbrew opinii Pobiedonoscewa: układy z Watykanem prowadzono niezgodnie z jego zapatrywaniem; konferencya pokojowa, zwołana do Hagi, a przypisywana osobistej inicyatywie cara, była w istocie projektem, ułożonym przez Murawiewa i Wittego i zręcznie carowi podsuniętym — znowu wbrew zapatrywaniom Pobiedonoscewa; ustanowienie komisyi śledczej (pod przewodnictwem generała Wannowskiego) w sprawie rozruchów studenckich, nastąpiło z inicyatywy Wittego, pomimo że oberprokurator jawnie zwalczał ten projekt w komitecie ministrów. Jedynie akcyę ratunkową wobec głodu i nieurodzaju zorganizowano według myśli Pobiedonoscewa; ale też minister Goremykin na tem polu zrobił *fiasco* i ściągnął na siebie gniew carski, a klęska ta spada poniekąd i na jego protektora.

Pobiedonoscew, z przyzwyczajenia, miesza się do wszystkiego; ale od pewnego czasu przyzwyczaić się także musi i do tego, że interwencya jego okazuje się bezskuteczną. Może nie wiecie, jaką rolę odegrał on w przeszłorocznem przesileniu generał-gubernatorskiem w Warszawie? Taktyka ks. Imeretyńskiego nie podobała mu się; może raziła go także sama osobistość księcia, działającego niezależnie i nie ubiegającego się o łaski carskich satelitów. Dość, że Pobiedonoscew chciał mu podstawić nogę, i on to właściwie był moralnym sprawcą tego sporu, jaki wywiązał się pomiędzy ks. Imeretyńskim a ministrem Goremykinem.

Goremykin zdołał nawet usposobić część komitetu ministrów nieprzychylnie dla ks. Imeretyńskiego i była chwila, kiedy powszechnie spodziewano się dymisyi księcia. Ale Witte, a szczególnie Murawiew, ujęli się za nim, a osobista interwencya cara Mikołaja zmusiła ministra spraw wewnętrznych do tak zw. „pojednania się“ z wielkorządcą warszawskim.

Od niejakiego czasu Pobiedonoscew na każdym kroku spotyka się z przeciwdziałającym wpływem Wittego, i coraz dotkliwiej to uczuwa. Poznał on w obecnym ministrze finansów nowe wschodzące słońce, w którego blaskach blednie jego własna gwiazda polityczna. Nic dziwnego, że wywiązała się pomiędzy nimi głucha, tajona nienawiść, doskonale znana najbliższemu otoczeniu obu dygnitarzy. Obaj politykują jeszcze, a w duszy szczerze się nienawidzą.

Witte, oprócz łaski carskiej, ma za sobą wielką potęgę, której nie posiada znienawidzony oberprokurator; ma za sobą społeczeństwo rosyjskie, i to część jej najżywotniejszą — tę, która pracuje, zdala od właściwej polityki, na polu ekonomicznem, podnosi produkcyę przemysłową i pomnaża zasoby kraju. Zjednał on sobie także wyższą inteligencyę i w liczbie swych zwolenników liczy takich ludzi, jak wielki chemik Mendelejew, słusznie nazywany chwałą ziemi rosyjskiej. Bo Witte zawsze i wszędzie ceni talent, zdolności i pracę.

Sam wyszedł, jak większa część dygnitarzy rosyjskich, z dwuznacznej sfery etycznej, lecz pod względem zdolności i pracy stoi bardzo wysoko. Jest człowiekiem wygórowanej ambicyi i niezaprzeczenie karyerowiczem, ale karyerowiczem wyższego pokroju, gdyż zanadto jest przebiegłym i rozumnym, aby miał własny interes i własną karyerę oddzielać od interesów Rosyi. Jest on wyrazem tych nowych prądów społecznych młodej Rosyi, które ją pchają do coraz intensywniejszej pracy. A że społeczeństwo rosyjskie jest jeszcze młodą siłą ekonomiczną, nie może więc stać na własnych nogach, i musi korzystać z wiedzy zagranicznej, z zagranicznej techniki i z zagranicznych kapitałów. Na tem polu dokonywa się jego zbliżenie z zachodem, i na tem też polu polityka Wittego spotyka się wrogo z szowinistycznie-narodowemi zasadami Pobiedonoscewa. Ten konflikt przekonań stanowi zasadnicze tło osobistej niechęci obu biegunowo-przeciwnych sobie mężów stanu, w których uosabia się Rosya współczesna.

Wzajemna ich nienawiść, wobec stanowczości jednego i samowolnie arbitralnej natury drugiego, daje nieraz powód do zabawnych intryg i nieobliczalne sprowadza następstwa. Komuby przyszło do głowy, że w dzisiejszej fazie ruchu studenckiego rywalizacya tych dwóch dygnitarzy odgrywa także niejaką rolę? Aby dokuczyć Wittemu, który ujął się za studentami, zwolennicy Pobiedonoscewa wysłali do uniwersytetu agentów-prowokatorów, którzy podburzali studentów i rozrzucali proklamacye polityczne. Tem się jedynie tłómaczy, że ruch studencki, pierwotnie stanowczo pozbawiony charakteru politycznego, w obecnem stadyum przybrał polityczne zabarwienie.

Zresztą rząd sam popełnił w sprawie studenckiej ważny błąd. Błędem było niewątpliwie zamknięcie prawie wszystkich uniwersytetów równocześnie — zamknięto bowiem wszystkie z wyjątkiem warszawskiego i dorpackiego — a nastąpiło ono z rozporządzenia ministra Bogolepowa, który jest kreaturą i narzędziem Pobiedonoscewa.

Jednolite postępowanie we wszystkich uniwersytetach przy ponownem przyjmowaniu studentów, drażnienie młodzieży żądaniem pisemnych przyrzeczeń i ślubowania wierności regulaminowi — wzmocniło tylko poczucie solidarności pośród młodzieży. Ruch studencki, który w pierwszej fazie objawiał się spontanicznie w rozmaitych punktach kraju, przybrał teraz charakter ściśle zorganizowanego strejku młodzieży uniwersyteckiej w całej Rosyi. Uniwersytety wysyłają wzajemnie do siebie delegatów, informują się o wszystkich szczegółach i zajściach, a zwłaszcza o liczbie kolegów wydalonych i zesłanych, oraz porozumiewają się co do postawy, jaką przybrać mają wobec rządu.

Niedawno delegacya kijowska dała w Petersburgu powód do bardzo burzliwych „schodek“, gdyż przyniosła wiadomość o wysłaniu z Kijowa w drodze administracyjnej około 40 studentów. Finałem tych „schodek“ było podobno pobicie dwóch pomocników inspektora. O nowych tych zajściach dzienniki rosyjskie nie pisać nie mogą, gdyż z chwilą zamknięcia uniwersytetu z biura prasy wystosowano już poraz drugi okólniki do dzienników, aby nie ważyły się podawać żadnych wiadomości o zaburzeniach studenckich, z wyjątkiem tych, jakie *Prawit. Wiestnik* ogłosi; dziennik zaś urzędowy o wszystkiem milczy.

Obecnie panuje na zewnątrz spokój pozorny, ale wrzenie pośród młodzieży jest wielkie. Scierają się dwie opinie: jedni, umiarkowańsi, upatrując w carskim ukazie dostateczną satysfakcyę, chcą się poddać niedorzecznym formalnościom, narzuconym przez Bogolepowa i powrócić do zajęć; drudzy żądają, aby wytrwać w strejku powszechnym, dopokąd wszyscy wydaleni i zesłani koledzy nie otrzymają zupełnej amnestyi. Wkrótce okaże się, która z tych opinii zwycięży. (Skądinąd wiadomo, że większość studentów, przynajmniej w Petersburgu, wniosła już podania o ponowne przyjęcie i ruch studencki jest podobno na ukończeniu. *Przyp. Red.)*

Ta solidarność i ta zorganizowana akcya młodzieży wszystkich uniwersytetów stanowi doniosły precedens na przyszłość: kryje się w niej zapowiedź przyszłej organizacyi wszystkich żywiołów opozycyjnych w Rosyi; bo nie należy zapominać, że za studentami stoi lepsza część społeczeństwa rosyjskiego, prawie cała jego inteligencya. Niektóre dzienniki zagraniczne doniosły, że wobec nieprzejednanej postawy młodzieży opinia zwróciła się przeciwko studentom — to fałsz wierutny. Do ostatniej chwili sympatye inteligencyi rosyjskiej są po stronie młodzieży.

Najlepszym tego dowodem bojkot, jaki zastosowano wobec organu pana Suworina za jego nieprzychylną postawę względem studentów. Teraz już nietylko czytelnie studenckie, ale także korporacye naukowe, stowarzyszenia, zakłady publiczne, biblioteki i ludzie prywatni przestają prenumerować *Nowoje Wremia*, i na szpaltach *Pet. Wiedomosti* codziennie pojawiają się protesty przeciwko działalności pana Suworina. — W najświeższym numerze protestuje Towarzystwo historyczno-filologiczne.

Dziwna rzecz. Przez dwadzieścia lat czytający ogół rosyjski znosił cierpliwie demoralizujący wpływ tego bezmyślnego dziennika, pozbawionego przekonań i co chwila zmieniającego swą barwę. I teraz dopiero nagły wybuch oburzenia gwałtownie zwraca się przeciwko tej ogłupiającej, geszefciarskiej i obłudnej płachcie.

Ze strony osobistych przyjaciół niefortunnego pana Suworina, spotkały księcia Uchtomskiego zarzuty, że tak skwapliwie drukuje protesty i szkodzi przez to swemu koledze. On jednakże słusznie odpowiada, że czyni to ze względów etyki społecznej i że od czterech lat już systematycznie zwalcza działalność *Nowego Wremia.*

Zresztą ks. Uchtomski oddawna przepowiadał gazecie p. Suworina los, jaki ją dzisiaj spotyka. Przed półtora rokiem pisał, że (*Pet. Wied.* numer z dnia 7 października 1897) przyjdzie chwila, kiedy ogół czytający zrozumie, jak *Nowoje Wremia* drwiło sobie ze zdrowego rozsądku i z całego społeczeństwa rosyjskiego i wówczas jednomyślny głos powszechnego oburzenia osądzi wieloletnią zgubną działalność tego pisma.

Tak się też stało. *Nowoje Wremia* zapewne przetrwa to przesilenie. W każdym razie bojkot tych rozmiarów, zastosowany do jednego z wielkich organów opinii, jest, jak na stosunki tutejsze, objawem nadzwyczaj interesującym i niebywałym w dziejach prasy rosyjskiej!

Nagły zwrot.

Jeszcze wczoraj można było przypuszczać, że ostatnie wypadki samoańskie doprowadzą do poważnego, przynajmniej dyplomatycznego zatargu między Niemcami z jednej, a W. Brytanią i Stanami Zjednoczonemi z drugiej strony. Dziś jednak sprawa przedstawia się już zupełnie inaczej.

Z Berlina donoszą do dzienników wiedeńskich pod datą wczorajszą, że onegdaj wieczorem ambasador angielski Lascelles przedłożył sekretarzowi stanu do spraw zagranicznych, Bülowowi, wyczerpującą odpowiedź lorda Salisbury'ego, która wyraża zgodę zupełną na ostatnie propozycye niemieckie. W odpowiedzi tej nie ma wprawdzie mowy o najświeższych wypadkach pod Apią, jest jednak rzeczą pewną, iż zarówno te wypadki, jak i wszelkie inne nieprzyjemne zajścia na archipelagu samoańskim traktowane będą, jako godne pożałowania wydarzenia miejscowej natury, nie mogące wpłynąć na postanowienie gabinetów, aby wspólnemi siłami zaprowadzić porządek na wyspach Samoańskich.

Doniosłość narady Bülowa z ambasadorem angielskim objawia się najlepiej przez to, że minister złożył z niej natychmiast raport cesarzowi w ciągu nocy, i to po godzinie 12, do którego to czasu cesarz bawił na przedstawieniu w teatrze. Ze względu na tak pomyślny zwrot w sytuacyi dyplomatycznej, postanowił Bülow odpowiedzieć w parlamencie na interpelacyę w sprawie samoańskiej, wniesioną przez członków stronnictwa konserwatywnego, narodowo liberalnego i centrum.

Powyższe doniesienie potwierdza także berliński *Localanzeiger*, zapewniając, że nietylko układy Lascelle'a z Bülowem, ale także ambasadora niemieckiego w Londynie, hr. Hatzfelda, z ministrem Balfourem, mają przebieg bardzo zadowalniający.

Wobec takiego stanu rzeczy spuszczą niezawodnie z tonu także i Stany Zjednoczone, którym sprawy samoańskie o wiele mniej na sercu leżą, niż Anglii. Wtedy zaś zniknie wszelki powód do dalszej walki na papierze, którą szczególniej dzienniki amerykańskie i angielskie prowadziły przeciw Niemcom z wielkim zapałem przez ostatnie dwa tygodnie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 kwietnia.

Quem Deus perdere vult, dementat — kogo Bóg chce zgubić temu rozum odbiera, tak możnaby powiedzieć o radykałach niemieckich. Przewrotna taktyka tych burzycieli zaczyna wreszcie odnosić skutek wręcz przeciwny. Na posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego, podczas dyskusyi nad udzieleniem subwencyi dla katolickiego „Schulvereinu“ drwiono sobie otwarcie z radykałów i przerywano mowcom teutońskim ironicznem nawoływaniem: „*Los von Rom*“ lub „*Heil Alldeutschland*“. W głosowaniu utrzymał się wniosek komisyi szkolnej, przychylny dla katolickiego towarzystwa a Schönererowcy zostali na głowę pobici.

Gorzej jeszcze powodzi im się w Czechach. Czytelnicy nasi przypomną sobie, że Wolff i towarzysze zmusili właściwie w swoim czasie posłów niemieckich do abstynencyi w Sejmie czeskim. Obecnie na zgromadzeniu nauczycieli niemieckich z Czech oświadczył Wolff, że nauczycielstwo wtedy tylko może się spodziewać lepszej przyszłości, jeżeli radykalni zdobędą wszystkie mandaty poselskie. Natenczas bowiem wejdą oni pod wodzą Wolffa do Sejmu czeskiego i tam dopiero zrobią porządek. Przewrotność ta wywołała gwałtowną burzę przeciw Schönererowcom w dziennikach niemieckich. — „Jakto — pyta *Rumburger Ztg*, organ posła Pfeifera — toż to jest cel, do którego zmierzał Wolff i radykalne stronnictwo? Wyrzucić postępowców a potem samemu wstąpić do Sejmu, kiedy się pierwej tak gwałtownie domagało abstynencyi? Wszak to proste polowanie na mandaty? W ten sposób odzywają się także inne dzienniki prowincyonalne niemieckie, opinia zaczyna się zwolna zwracać przeciw radykałom.

Nawet w Styryi, gdzie dotąd rządził jak szara gęś „komendant gracki“, usuwa się grunt z pod nóg radykałom. Katolicka partya ludowa utworzyła towarzystwo włościańskie, do którego w krótkim bardzo czasie przystąpiło 10.229 uczestników, a więc dwa razy tyle członków co do związku radykalnego Rokitanskyego. Słusznie więc zaznacza *Linzer Volksblatt*, że konferencya wiedeńska posłów niemieckich nie jest

---

Włodzimierz Koszyc.

Rybaczka.

(Ciąg dalszy).

Fala grała, jak zwykle pieśń toni, czepiała się podmurowania domku i rozpierzchała. Przez okienko widać było mknące na połów rybacze łodzie i skarłowaciałe wierzby, pluskające się w rzece. Dziewczynie puściły się nagle duże łzy z źrenic. Nie poruszała się, nie oddechała, — tylko cały smutek buchał jej gwałtem z oczu. Rybak nie zważał już na ładne rękawiczki i odświętną odziewę, podniósł się energicznie, wziął ją na ręce, jak niemowlę, i przycisnął silnie do piersi.

— Tęskno ci dziewczyno droga? tęskno?

Andzia nic nie odpowiadała, więc ją jeszcze mocniej przygarnął, usta swoje położył na jej ustach i tak tonął z nią razem w chwilowem zapomnieniu.

— Nie powiesz, Andziu, ojcu, co ci jest? Przykro ci za tonią? Niedobrze ci może? Brak ci ojca?

Andzia zsunęła się na podłogę i nakrywając twarz rączynami, lamentowała:

— Ta pani, ta moja pani kazała mi siebie nazywać mamą, a łysego pana papą...

I znowu zaniosła się od płaczu i spazmów, aż nią trzęsło całą. A kiedy łez już jej nie stało, — rozpogodziła się dziwnie prędko i mówiła z zacięciem:

— Kłóciła się kiedyś z tym panem łysym okropnie. Powiedziała mu, tatusiu, że ją opuścił i zostawił mnie na pamiątkę. I mówiła, tatusiu, że się mnie wstydziła i oddała precz z domu...

Borowskiemu zaświeciły się od gniewu oczy i głowa trzęsła, jak w febrze. Dziewczynka zaś objęła go za nogi i łagodnie pytała:

— Ojcusiu, to ja nie ojcusia?

Rybak żachnął się tylko i z impetem przyskoczył do żony:

— Co ty mi będziesz dziecka pożyczać na żebry? Kara Boża cię nie minie.
Słuchaj, mnie albo tobie...

Borowska spoglądnęła na niego pogardliwie i odsunęła się na bok.

— Daj tyle, żebym z głodu nie zdechła, — to sobie ją nawet zakisisz. Chcesz, żeby mnie z tej budy wygnano?

I nim Borowski ochłonął, — porwała Andzię za rękę i zniknęła z nią za drzwiami. On zaś patrzał czas jakiś na swoje drewniane szczudło, wziął pęcherz z tytoniem do kieszeni, odpiął rozciągnięte nad pułapem niewody i poszedł na wodę, choć to święto było.

Liczkowska chodziła właśnie po pokoju wokół pak na garderobę i żywo gestykulując, stukała palcem w czoło.

Drzwi się otworzyły i weszła potulnie, cicho Andzia.

— Czego strzelasz drzwiami! — wołała.

Dziewczynka pocałowała ją w rękę, poczem zabrała się do schowania w szafie kapelusza, parasolki i rękawiczek.

— To potem! Nie nauczę cię tego. Jak pakuję, nie ruszaj się. Szpilkami cię kłóją, czy co?

Andzia wcisnęła się w fotelik, ukryty za fortepianem płochliwie, trwożnie, zniknęła zupełnie. Liczkowska układała suknie, kapelusze i inne toaletowe przybory w dużych tekturowych pudłach. Od czasu do czasu podchodziła do lustra, przeglądnęła się, lub świstała.

— Czego siedzisz, jak trusia, nie żyjesz może? No? — pokrzykiwała tupiąc nogą. Ty mruku! Dobrze cię nad tą wodą chowano.

Dziewczynka wstała i rozwarła usta.

— Cicho!... sza! widzisz, co się ze mną dzieje.... Czego się ruszasz, czego swędasz? Nic nie mów!...

Andzia skryła się znowu za fortepianem i drżała ze strachu. Chwilami zapuszczała źrenice w głębie pokoju, — po której krzątała się, jak widmo Liczkowska, od stóp do głów czarno ubrana. Zdawało jej się wtenczas, że to stara wiedźma, która lada momencik zgarnie ją na szpachlę i wrzuci wstosy płonącego ognia. Żeby miała przynajmniej braciszka lub świętego Mikołaja, którego brody tak się bała, dla swojej obrony. Gdyby tatuś pojawił się, — spłynął na łodzi mrokami, czepiającemi się szyb.

Wreszcie rozległa się komenda:

— Do garderoby!...

Służąca zabrała dwie paki. Za nią udała się Liczkowska. Od drzwi zwróciła się jeszcze, ujęła Andzię za rękę i podnosiła ją to ku dołowi, to ku górze.

— A tego łysego pana nie będziesz już więcej nazywać papą. Rozumiesz? Pamiętasz?

Nacisnęła klamkę.

— No, jak tego łysego pana nazywać będziesz?

— Panem....

— Dobrze! — a niech cię Bóg broni inaczej, Kazia tu wróci zaraz i da ci kolacyą.

Kazia wróciła istotnie i postawiła na stole herbatę i bułeczkę z szynką. Andzia jednak ani nie jadła, ani nie piła. Położyła się na kanapce, oczy utkwiła w powale i leżała, jak zastygła.

Różowy refleks padał od lampy na jej bladą, zmizerniałą twarz, — otoczoną jasnemi puklami. Rzęsy założyła na rzęsy, — jaby je sen skleił na długie godziny nocy. Usteczkami tylko poruszała nieznacznie i wciągała niemi oddech, — w lekko — podnoszące się piersi.

Tak ją tatko tulił długo i serdecznie, że aż ciepło przechodziło po całem ciele.

Czego tatuś płakał?

Ano pewnie dlatego, że ją oddano z domu, że z nim nie jest razem i nie płynie po rzece. Ale to chyba niedługo potrwa. Mama ją wydaliła z domu, bo była niegrzeczną. Tak, była niegrzeczna, spaliła dużo nafty w lampie, zgubiła niedawno książkę, a raz, to jak nałożyła węgli do pieca, czarno się zrobiło w izbie, dymiło i krztusiło, omal się nie zdusiła. Pobiła też Franka z sąsiedztwa od cieśli — bo nie umiał lekcyi, a ona go uczyła na elementarzu. Zresztą nie mogła sobie nic, a nic przypomnieć.... Nie pojmowała jednak dlaczego łysego pana kazano jej nazywać papą. Ona była z swojego taty zadowoloną i za nie w świecie go nie odda. Przecież dwóch tatusiów mieć nie może.... Ksiądz uczył: kochaj ojca i matkę... Ten łysy pan tak źle na nią patrzał, nie tak jak ojcuś. Tamten wiedzie na falę, na daleką roztocz wodną, w wieczorną ciszę. Śpiewa woda, szumi.... Idzie, idzie coraz głębiej, coraz pewniej w jej rozpadliny, szukać gwiazdek, błyszczących na dnie. Co rybek w okół! Czepia się brzegów mknącej na zielonej wodzie łodzi i wraz z nią buja po powierzchni. W tem ojcuś zapuszcza sieci, ciągnie, ciągnie biedaczysko i nie może udźwignąć. A ona wyskakuje z szarych ócz niewody, jak konik polny, wpada do czółna, rzuca się na piersi rybakowi i woła:

— Ojcuś, to ja, to ja!...

Stęchliznę izdebki tatusia woli od tych tu błyskotek. Tam ją woda od maleńka pieściła i nuciła. A nie dość jej było tej wody na łodzi. Brała ją w garście i lała z psoty na Franka.

— Woda, śliczna woda...

Kazia oderwała się od samowaru i nastawiła dziewczynce do ust szklankę.

— Andzia chce wody, jest woda...

Andzia szeroko roztworzyła oczy i lękliwie przypatrywała się służącej.

— Nie chcę wody, nie chce mi się pić...

Wtem weszła, wcześniej niż zazwyczaj, Liczkowska.

Policzki miała gniewnym nabiegłe ponsem, skrzydłami nosa nerwowo poruszała.

— A co nie śpi jeszcze! — wołała od progu — ten przeklęty Marek... Rozebrać się i ułożyć!...

Andzia zaczęła trzepotać rączętami, jakby od piersi odrzucała mary.

— Nie pójdę, nie...

Blask dziwny wyrywał się z źrenic, a całe czoło przebiegały to liliowe, to ogniste smugi.

— Puść mnie pani do domu, do ojcusia i mamy.

— Ty przemierzła histeryczko, komedyantko! ty żmijo! — wymyślałała z wielkim dąsem Liczkowska.

— Szarpnęła Andzię za ramię i pchnęła do łóżka za parawan.

Dzieciak zdjął sukienkę, przyklęknął i zmówił pacierz.

Liczkowska po chwili wsunęła głowę za parawan, a ujrzawszy Andzię rozciągniętą na białej pościeli, zbliżyła się do niej ostrożnie, łagodnie.

— Masz czekoladkę a śpij!

Nie popatrzyła na przygotowaną przez Kazię kolacyę, ani do snu się nie kładła.

Zarzycka, ta rozwścieczona Zarzycka, opowiadała kompromitujące o niej historye za kulisami. Na głos, takim ptasim kwikiem kawki rozbębniała, że Koralnicki zapłacił Liczkowskiej

wcale reprezentacyą Niemców austryackich, lecz rodzajem „kadłubowego“ parlamentu.

Z Finlandyi.

Z Helsingforsu donoszą o nowym zamachu na autonomię krajową. Z rozkazu carskiego wkrótce ma być utworzoną komisya specyalna celem odgraniczenia zakresu czynności senatu i gubernatorów. Projekt, zmierzający do uszczuplenia kompetencyj senatu, powołuje się na obarczenie senatu licznemi czynnościami, wchodzącemi raczej w zakres administracyi, i na potrzebę podniesienia powagi gubernatorów, których stanowisko ma być obecnie upośledzone.

Równocześnie donoszą, że generał gubernator finlandzki zawiesił wydawnictwo dwóch dzienników: *Nya Pressen* na 2 miesiące i *Afton Posten* na 1 miesiąc. Według orzeczenia głównego zarządu dla spraw prasowych oba te wydawnictwa „nad miarę i w niewłaściwej formie krytykowały i potępiały działalność rządu, wskutek czego wywołały nieufność ludności względem przedsięwzięć rządu“; nadto dzienniki te „przewrotnie tłomaczyły stosunki Finlandyi do cesarstwa, a zwłaszcza myśl i znaczenie manifestu z dnia 3 (15) lutego“.

Gdy w Helsingforsie rozeszła się wieść o karze, urządzono natychmiast manifestacyę patryotyczną na rzecz pokrzywdzonych redaktorów. Pod oknami mieszkania redaktora *Nya Pressen* zgromadziły się tłumy publiczności, członkowie towarzystwa śpiewackiego wykonali kilka śpiewów narodowych, poczem wszyscy dziesięćkrotnie krzyknęli „hurra“. Tosamo odbyło się pod oknami redaktora *Afton Posten*. Obadwaj redaktorowie serdecznie dziękowali publiczności. — Później urządzono wielki obiad dla redaktora *Nya Pressen*. Z prowincyi zaczęły nadchodzić listy i telegramy, wyrażające redaktorom wdzięczność za ich odwagę i za męską walkę w obronie prawa i prawdy.

O teatr krakowski.

(Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej z dnia 13 kwietnia.)

Wczoraj zwołano posiedzenie Rady miejskiej z jedynym punktem porządku dziennego: „Projekt umowy o dzierżawę teatru krakowskiego na dalsze sześciolecie“. Drukowany projekt tego kontraktu rozesłano przedtem radcom miejskim wraz z obliczeniem teoretycznem, zredagowanem przez nieznanego autora, wykazującem ramy i cyfry, w jakich obraca się budżet krakowskiego teatru. Autor tych obliczeń dochodzi do wniosku, że dyrektor teatru musi mieć deficyt. — Oto są wywody owego pesymistycznego „teoretyka“:

Stałe dochody: Subwencya 8000 złr.; bufet 400; abonament za lożę urzędową 1000; za lożę parterową resursy 2000; razem 11.400 złr.

Niestałe dochody: 250 przedstawień (po 350 złr.) 87.500; z kontramarkarni (po 15 złr. dziennie) 3750 złr.; z afiszów (po 6 złr. za widowisko) 1500 złr.; 40% z kasy zamówień 300 złr.; razem 93.050 złr.

Razem dochody **104.450 złr.**

Wydatki:

1) Gaża 60.500; *Feu* 14.700: orkiestra 4000; *Feu* kapelmistrza Hocka 480; nadzwyczajne wynagrodzenie artystów 320. 2) Wystawa i garderoba 6600. 3) Tantiemy: autorom 3850, tłómaczom 800, agentowi 1750; razem 6400. 4) Biblioteka 1500. 5) Policya, chóry, ognie, tańce 5940; świece bezpieczeństwa 1100; afisze 2100; razem 9140. 6) Kancelarya 900. 7) Opał 8750. 8) Czynsz 1200; służba 3000; asekuracya 3200; podatki 300; kasa chorych 300; kasa emerytalna 350; zakład ubezpieczeń 340; razem 6750; 9) Straty 3200.

Razem wydatki **123.240 złr.** Deficyt zatem wynosić musi, zdaniem autora tego budżetu, 18.790 złr. w najgorszym, a 6290 w najlepszym razie.

Ten preliminarz budżetu odczytywali radcy dokładnie i wyczerpującej poddawali krytyce. Do obrad jednak nad projektem umowy o dzierżawę teatru nie przyszło, albowiem większość po dłuższych rozprawach zgodziła się na wniosek odraczający r. Bartoszewicza, który zaproponował wziąć pod bliższą rozwagę, czy nie dałoby się objąć teatru we własny zarząd miasta.

Radca Bartoszewicz zagaił też niejako obrady nad całą sprawą. Zaznaczył on, że przed 6 laty, gdy przyszła na porządek dzienny sprawa dzierżawy teatru, ówczesny radca p. Mieczysław Pawlikowski zwrócił uwagę, iż warunki kontraktu są bardzo ciężkie. Zdaniem mowcy teatr krakowski da się prowadzić tak, aby wyjść na swoje i dlatego nie może się p. Bartoszewicz zgodzić na wywody teoretyka budżetu, który twierdzi, że dzierżawca teatru krakowskiego musi stracić na przedsiębiorstwie 18.790, a *minimum* 6290 złr. To obliczenie szwankuje na punkcie dodawania. Tutaj mowca przechodzi pomyślne pozycye wymienionego wyżej preliminarza budżetowego i wyjaśnia jego pomyłki. Wyśmiewa takie pozycye, jak wydatek na świece wysokości 1100 złr., wydatki na *feu*, które wynoszą najwyżej po 4 złr. od osoby...

R. Paszkowski: Wynoszą i po 8 złr.

R. Bartoszewicz: To chyba jakieś *feu* prywatne, bo o ile ja wiem, najwybitniejsi artyści biorą po 4 złr. Dalej podnosi mowca przesadzone wydatki na garderobę, jak np. do „Lyzystraiy“ i „Zaczarowanego koła“ — których przecież pierwsze przedstawienia odbywały się i odbędą przy podwyższonych cenach miejsc. Dziwi również radcę wydatek wstawiony do budżetu pod tytułem: „Pensya dla dyrektora teatru“ i zaznacza, że gdyby był przedsiębiorcą teatru, Pawlikowskim, toby dyrektorowi Pawlikowskiemu ani centa pensyi nie dawał, a również nie trzymałby tej całej gromady zastępców i wicezastępców, kasyerów i wicekasyerów, pomocników i wicepomocników, jak to się dzieje teraz. Mowca krytykuje dalej gospodarkę obecną w teatrze i domaga się, aby nie rządzono się w nim tylko dla dogodzenia fantazyi własnej, ale dla dogodzenia smakowi ogółu publiczności. Dla szerszej publiczności nie dawano sztuk odpowiednich, jako „przedstawienia popularne“ szły brudne i wstrętne fasy. Panował bezład, który mowca chce przedstawić na przykładzie.

Pierwszy przykład: Do jednej sztuki potrzebnym był w jakimś teatrze ptaszek. Kupiono tedy gila *(Wesołość)*, który kosztował 15 centów, a dyrektorowi powiedziano, że kosztuje 1½ guldena, mimo, że zupełnie porządnego gila można dostać za 20 centów *(Olbrzymia wesołość)*. Tego gila żywiono, gdy w sztuce, którą trzy razy grano, był potrzebny, potem go odstawiono. Dyrektor raz powiada: Pokażcie mi tego gila, co tyle kosztuje? A nie ma go — odpowiedziano — zdechł! *(Wesołość)*. Drugi przykład: Potrzeba poduszki. Wypożycza się więc ją u żyda, płacąc za każdym razem po trzy złr. Takiej poduszki potrzeba 40 razy na rok, więc za pożyczenie jej zapłacono 120 złr., gdy tymczasem całą poduszkę na własność nabyć można za 10 złr. *(Wesołość)*.

Dalej mowca powraca znów do budżetu tego „teoretyka“ i zapytuje, po co je złożono na ławkach radców. Jeżeli elaborat ten jest nieprawpziwy, to należy go stąd usunąć, a jeżeli prawdziwy, to powinniśmy usłyszeć wniosek, aby uchwalić 20.000 złr. subwencyi dla przyszłego dyrektora teatru. Na przedsiębiorstwie teatralnem nie można tracić, i wszyscy chcą coś zarobić, jedynym tylko wyjątkiem był dyrektor Pawlikowski. Aby zarobić, potrzeba utworzyć spółkę, a mowca twierdzi, że najlepszą byłoby spółką samo miasto, gdyby teatr we własny zarząd objąć się zdecydowało.

„Ja wiem — mówił p. Bartoszewicz — że spotkam się tu ze staremi zarzutami, że byłoby źle, bo 60 radców będzie się mięszało do zarządu teatru, że zaś ludzie, a więc i radcy miejscy, są ułomni... więc aktorki... no, może powstać jakieś spustoszenie.... *(Ogromna wesołość)* Ale darujcie panowie, gdy tak patrzę na was, to wielkiego spustoszenia się nie obawiam“ *(Wesołość)*.

O innych zarzutach już nie chce mówić radca, ale sądzi, że przejęcie teatru w zarząd miasta podniosłoby poziom sztuki, artyści przyjęliby to z uznaniem, bo i pomyślałoby się o kasie emerytalnej dla nich i t. d. Mowca tedy czyni wniosek, aby na razie odroczyć dyskusyę nad projektem umowy o dzierżawę teatru, wybrać komisyę z pięciu członków, któraby w przeciągu tygodnia rozpatrzyła się w sprawie i rozważyła myśl, czy nie dałoby się teatru krakowskiego objąć w własny zarząd miasta?

Dr. Bandrowski oświadcza, że przed laty sześciu także myśl tę wzięcia teatru w zarząd własny popierał i dziś przyłącza się do zdania r. Barteszewicza.

Dr. Rosenblatt oświadcza, że jest stanowczo przeciwnikiem wzięcia teatru w zarząd własny gminy. Nie z tego powodu, aby się obawiał, iżby radcy miejscy wszyscy mięszali się do zarządu teatru; nie jest również tak źle, jak twierdzi p. Bartoszewicz, lekceważąc sobie Radę w stosunku do aktorek *(Wesołość)*, ale są inne kwestye, które na umiastowienie teatru nie pozwalają. W pierwszym rzędzie musianoby artystów ubezpieczać, co sprowadziłoby na miasto finansowy ciężar, następnie miastu trudno byłoby pogodzić interes z opinią, wymaganiami sztuki i t. d., co jest łatwem dla przedsiębiorcy prywatnego. Mowca tedy sądzi, że nad wnioskiem Bartoszewicza należy przejść do porządku dziennego.

Dr. Kohn zaznacza, że teatr utrzymywać winno społeczeństwo, a nie gmina. Będzie głosował przeciw wnioskowi Bartoszewicza.

Dr. Styczeń popiera wniosek Bartoszewicza.

R. Bartoszewicz zaznacza na odnnośne uwagi jednego z mowców, że jego przemówienie nie było humorystyczne, ale zaprawione humorem, co się lepiej słucha. Nie stawiał wniosku, aby już teraz uchwalić, że miasto przejmuje teatr w zarząd własny, ale aby się zastanowić nad tem i za tydzień wysłuchać zdania komisyi. Jeżeli ta komisya przedstawi rzecz w czarnych barwach, to może i on sam będzie za tem, aby teatru nie brać w własne przedsiębiorstwo, a raczej go oddać prywatnemu dzierżawcy.

Dr. Pieniążek sądzi, że komisya za tydzień nie potrafi sprawy zbadać; na to nie wystarczy miesiąc. Jest zdania, że należy przystąpić do obrad nad projektem kontraktu.

R. Rotter oświadcza, że już przed laty sześciu był za umiastowieniem teatru, dziś również jest za tem z wielu przyczyn. Na razie tworzymy artystów dla innego teatru, bo nie mają oni u nas oparcia, a oparcie to być powinno i będzie, gdy teatr weźmiemy w własny zarząd. Starać się w takim razie trzeba i można odpowiedzieć temu, aby teatr był przeciętnie dobry, a w takim razie radcy miejscy zniosą i znieść potrafią krzyki niezadowolonych. Tu powinniśmy się zgodzić na to, co w dobrej wierze życzy sobie kilku radców, t. j. odroczyć, dla bliższego zastanowienia się, sprawę na tydzień. Będzie to sprawiedliwem, a mowca jest przekonany, że w tej sali wszyscy, czy to stańczyk, czy radykał...

Hr. Wodzicki *(śmiejąc się)*: My dwaj.

R. Rotter: My dwaj *(wesołość)* — chcą sprawiedliwości i słuszności. Mowca będzie głosować za wnioskiem Bartoszewicza.

Dr. Staniszewski oświadcza się za wnioskiem Bartoszewicza i sądzi, że jedna sprawa drugiej nie przeszkadza: można dziś obradować nad projektem kontraktu, a równocześnie wybrać komisyę w myśl wniosku Bartoszewicza.

Dr. Kohn zaznacza, że teatr krakowski stoi teraz na tej wyżynie, na jakiej żaden teatr polski dotąd nie stał. We Lwowie zrobił teatr nasz furorę i mowca się dziwi, jak p. Bartoszewicz na obecne kierownictwo teatru się zapatruje. Przecież tak samo widać scenę z loży znawców, jak i z foteli, gdzie zwykł siadać mowca; widocznie różnę są lornety, przez które oba patrzą. Mowca oświadcza publicznie, że gdyby o teatr starał się p. Tadeusz Pawlikowski, toby tylko za nim głosował.

Hr. Wodzicki przemawia przeciw wnioskowi Bartoszewicza, i sądzi, że gil, który dyrektora-dzierżawcę kosztował 1½ złr., miasto, gdyby prowadziło zarząd teatru, kosztowałby 15 złr.

Dr. Leo sądzi, że z powodu spóźnionej pory sprawa się sama odroczy. Za tydzień będziemy się znajdowali tam, gdzie dziś jesteśmy, nie będziemy mogli decydować na podstawie wniosków komisyi, bo niemożliwem jest, aby komisya w ciągu tygodnia materyał wyczerpała.

Dr. Ponikło sądzi, że pretensye, jakieby miał ogół do gminy, teatrem bezpośrednio zarządzającej, byłyby bardzo wygórowane.

Sprawozdawca dr. Paszkowski dziwi się, że p. Bartoszewicz podczas obrad komisyi teatralnej nie przedstawił swego wniosku, coby w znacznym stopniu ułatwiło całą sprawę. Zaznacza dalej mowca, że autorem budżetu teatralnego jest p. Estreicher. Cyfry oparł autor na rachunkach rzeczywistych, które i mowca przeglądał. Sprawozdawca oświadcza się przeciw wnioskom Bartoszewicza.

W głosowaniu 19 przeciw 11 głosom uchwalono wniosek r. Bartoszewicza i polecono obecnej komisyi teatralnej, aby, w myśl wniosku Bartoszewicza, za tydzień ze sprawozdaniem wystąpiła.

Na tem zakończono obrady, którym z galeryi przysłuchiwało się sporo osób ze świata literackiego i artystycznego.

KRONIKA.

Kraków, 14 kwietnia.

Dla sprostowania faktu i wyjaśnienia przyczyn swej nieobecności na poniedziałkowem posiedzeniu Rady miejskiej, zabierali głos na wczorajszem prawie wszyscy „proskrybowani“.

Pierwszy przemówił ks. rektor Spis, który oświadczył, że wcale o tem nie wiedział, że w poniedziałek rada miejska się odbędzie, zaproszono go na nie bowiem w sposób nader bałamutny. Mowca domagał się, aby radców wzywano odtąd na kartach otwartych.

Prof. Rosenblatt nie był w Krakowie i kurendy nie podpisywał, zadowolony jest jednak z tego, że jeżeli już znalazł się na liście proskrybowanych, w tak przyzwoitem znalazł się towarzystwie *(wesołość)*.

Dr. Kohn: Stało się, nie byłem, jest wszystko w porządku *(wesołość i głosy: O! nie jest w porządku!)*. Że kolega Rosenblatt znajdował się w przyzwoitem towarzystwie, o tem nie wątpię, bo znajdował się w towarzystwie kolegów radców *(wesołość i brawo)*. Życzy sobie dalej mowca, aby kurendy zapraszające na posiedzenie podpisywali radcy osobiście.

Dr. Styczeń: Należę do tych, co nie przyszli. Spóźniłem się na posiedzenie. Szedłem na nie właśnie, gdy spotkałem kolegów, którzy mi powiedzieli, że dostałem kreskę. Widzę, że nieprawdziwem jest przysłowie: „Bez jednego żołnierza wojna będzie“; bo oto jednego żołnierza nie było i wojny nie było.

Dr. Paszkowski nie dlatego zabiera głos, że nie był na ostatniem posiedzeniu *(wesołość)*, ale chciałby prosić, aby posiedzenia odbywały się nie o 5 tej, ale o 6 godzinie.

Dr. Popiel sprzeciwia się godzinie 6, jako spóźnionej na rozpoczęcie posiedzenia.

Prezydent Friedlein zaznacza, że niektórzy z nieobecnych na poniedziałkowem posiedzeniu radców byli na kurendzie podpisani, n. p. jest podpis *(czyta)* dr. prof. Rosenblatt...

Prof. Rosenblatt: Ja się podpisuję zawsze: prof. dr. Rosenblatt. Jeżeli tedy było „dr. prof. Rosenblatt“, to podpisał mnie ktoś z mojej kancelaryi.

Prezydent Friedlein: To trzebaby trzymać jakichś znawców, aby oceniali jakość pisma, tak jak w sprawie Dreyfusa. Prezydent zaznacza w końcu, że na przyszłość starać się będzie o to, aby każdy z radców wyraźnie był zawiadomiony o terminie posiedzenia.

Po tym wstępie przystąpiono do obrad nad sprawą dzierżawy teatru krakowskiego, o czem piszemy w osobnym artykule.

Mleczarnia w parku dra Jordana. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zatwierdzono plan na budowę mleczarni w parku dra Jordana i upoważniono odnośną sekcyę miejską do przeprowadzenia budowy w sposób, jaki uzna za najstosowniejszy. Sprawę referował dyrektor budownictwa miejskiego, p. Wdowiszewski. Koszta budowy mleczarni pokryte być mają z kredytu, udzielonego budżetem na rok 1899, w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe. Czy dałby kto wiarę, że powiatowa dyrekcya skarbu w Krakowie porozumiewa się ze stronami, w drodze pisemnej, w języku niemieckim? I to z kim jeszcze? Z magistratem stołecznego miasta Krakowa. Moglibyśmy mieć wątpliwości co do tego faktu, gdyby nie to, że zmuszeni byliśmy, w drodze urzędowej odczytywać podania krakowskiej dyrekcyi skarbu, wniesione do magistratu krakowskiego, opatrzone podpisem *„Dzieduszycki“* i numerem bieżącym, a zredagowane w języku niemieckim!

Cóż to ma znaczyć? Czy hr. Dzieduszycki wprowadza znowu niemczyznę do urzędów skarbowych, gdy minister handlu wypiera ją z poczt i telegrafów?

Święcone w „Czytelni dla kobiet“. Zarząd „Czytelni dla kobiet“ urządził wczoraj, t. j. we czwartek, wspólne święcone o godz. 6 wieczorem. Oprócz pań, członków tejże Czytelni, byli zaproszeni reprezentanci świata literackiego i artystycznego. Prezesowa Czytelni wraz z komitetem pań przyjmowały nader serdecznie licznie zebranych. Bawiono się wesoło i serdecznie przez kilka godzin.

Po święconem odbył się improwizowany koncert, w którym wziął udział jeden z amatorów-pianistów i znana z pięknego głosu p. Włodarska, która z niezwykłem powodzeniem odśpiewała pieśni Tostiego, Galla i Gastolda. P. Sienkiewicz odśpiewał „Starego kaprala“ i „Czaty“.

Właściciele realności i mieszkańcy z ulicy Grzegórzeckiej i ulicy Blich podali do dyrekcyi policyi zbiorową prośbę o postawienie posterunku policyjnego przy ulicy Grzegórzeckiej. Nietylko bowiem w nocy, lecz i w biały dzień spokojnych przechodniów różne indywidua zaczepiają, a nawet czynnie znieważają. Wieczorem bez narażenia życia prawie przejść niepodobna.

Z sądu. Pod przewodnictwem radcy, p. Chrząszczyńskiego odbyła się dziś rozprawa przed zwykłym trybunałem orzekającym o zbrodnię oszustwa przeciwko Eliaszowi Friedlichowi. Friedlich popełnił, wedle aktu oskarżenia, oszustwo, w ten sposób, że mając roboty malarskie w stowarzyszeniu izraelickiem „Solidarność“, wziął na kredyt farby w sklepie p. Wlindlinga, wręczając mu sfałszowane przez siebie poręczenie stowarzyszenia. Na podstawie tego poręczenia wydał oskarżonemu p. Windling farb za 99 złr. 10 ct. i w tej wysokości ponosi stratę.

Oskarżony nie poczuwa się do winy, twierdzi bowiem, że w stowarzyszeniu należało mu się za robotę 60 złr., a farby nie mogły więcej wartać, jak 60 złr., kwota zaś 99 złr. jest stanowczo za wysoko policzoną przez p. Wlindlinga. Stowarzyszenie nie wypłaciło mu należnego wynagrodzenia, więc i on nie mógł uregulować rachunku w sklepie za wybrane farby, czego nie omieszkałby uczynić, gdyby był sam pieniądze odebrał.

Oskarżał prokurator dr Zabierzowski, bronił adwokat, dr Peiper.

Trybunał po wysłuchaniu wywodów oskarżenia i obrony, skazał Eliasza Friedlicha na 3 miesiące więzienia.

Szkoła dramatyczna, prowadzona przez artystę naszej sceny, p. Stanisława Knake-Zawadzkiego, rozwija się i kształci sporo uczniów. Jak na nasze stosunki bowiem liczba adeptów, dochodząca do sumy piętnastu, jest bardzo pokaźną. Wkrótce odbędzie się publiczny popis uczniów tej szkoły którzy odegrają „Marcowego kawalera“, ustępy z „Zemsty“ i utwory innych autorów polskich.

Koncert na cel dobroczynny. Wczoraj odbył się w sali hotelu „Royal“ koncert orkiestry wojskowej 56 pułku p. na dochód wdów i sierot po kapelmistrzach wojskowych. Orkiestrą dyrygował kapelmistrz, p. Marek. Z całą precyzyą wykonano symfonię Schuberta, muzykę do „Snu nocy letniej“ Mendelsohna i wiele innych. Na zakończenie odegrano wybornie antrakt z opery „Liwia“ Noskowskiego oraz Dworzaka „Tańce słowiańskie“. Dobrze obsadzona orkiestra trzymała się dzielnie, a kapelmistrz p. Marek zbierał zasłużone oklaski. W koncercie tym wziął udział p. Recht i pięknym tenorem odśpiewał wyjątki z „Lohengrina“ i aryę z „Żydówki“. Prócz ładnego głosu wykazał p. R. dobrze postawiony głos i dobrą szkołę. — Sfery wojskowe były w koncercie tym licznie reprezentowane.

„Karykatury“, studyum J. A. Kisielewskiego, po 4-krotnem wystawieniu, zeszły z afisza. Ściągały one sporo publiczności i w dobrej grze artystów istotnie zajmowały. Jednym, który w sztuce tej zyskał poklask publiczności, a którego nazwisko w sprawozdaniu z przedstawienia sztuki przypadkowo pominęliśmy, był p. Zawadzki.

XXXII walne zgromadzenie akcyonaryuszów „Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu“ odbędzie się jutro o godz. 5 po południu w lokalu bankowym.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Kilka słów o nauce rysunków odręcznych i o urządzeniu i administracyi sal rysunkowych w szkole realnej. Ref. prof. K. Kosiński. 2) Wnioski komisyi w sprawie zastępców nauczycieli w szkołach średnich. Ref. prof. dr. Kurpiel. 3) Wnioski członków.

Wielożeństwo. Zwolennika małżeństwa Wilhelma Uiberala, elektro technika, poszukuje policya krakowska za wielożeństwo. Uiberal ma aż 3 żyjące żony. Dwa razy ożenił się Uiberal w Ameryce, lecz uciekł obu żonom za morze, do Europy. Tu, osiedliwszy się w Galicyi, zatęsknił znowu za hymenem i po raz trzeci ożenił się w Tarnowie. Panie, uskarżające się nieraz na brak mężów, powinny przez wdzięczność otoczyć Uiberala protekcyą, jako bardzo obiecującego człowieka dla instytucyi małżeńskiej.

Duch z kanału. W ubiegły piątek mieszkańcy domu pod L. 43 przy ulicy Grodzkiej skarżyli się, że jakiś duch pokutuje w kanale i spokój im zakłóca. Policya zaczęła śledzić i schwytała wczoraj tego psotnego ducha, który okazał się dziwnem nieco zjawiskiem, bo przybrał na siebie ziemską powłokę — ciało. Duch ten nazywa się Stanisław Grabowski i niedawno wyszedł z więzienia, gdzie odsiadywał karę. Istnieje podejrzenie, że w kanale ukryto skradzione przez jednego ze współwięźniów Grabowskiego kosztowności, a on chciał je znaleść, aby potem spieniężyć.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na odbytem onegdaj miesięcznem zebraniu członków zawiadomił przewodniczący prof. Janczewski, po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, że Sejm krajowy zamiast żądanej subwencyi 1500 złr., przyznał Towarzystwu tylko 500 złr., natomiast ministerstwo rolnictwa w uznaniu zasług Towarzystwa ogrodniczego, podwyższyło zapomogę na urządzenie kursów wieczornych ogrodnictwa z 500 na 600 złr.; wypłata tej kwoty odbywać się będzie kwartalnie. Podskarbi Lipowski zawiadamia, że w miejsce członka wydziału, p. A. Piotrowskiego, który swój mandat złożył, zaproponowany został do wydziału p. H. Müldner, następnie donosi o przyjęciu 6 nowych członków do grona Towarzystwa i przedkłada odczytany projekt statutu dla filii Towarzystwa ogrodniczego w Baryszu, jaka ma być wkrótce utworzoną. Nad tą sprawą wywiązała się dłuższa dyskusya, w której przemawiali pp. Piotrowski, Gross, dr. Goliński, Dihm i inni, w kwestyi wyjaśnienia zaś sekretarz p. Brzeziński i bar. Lipowski.

Wreszcie uchwalono statut z dodatkiem, ażeby zarząd filii był na 3 lata wybieranym; sprawę tę ma jeszcze wydział rozpatrzeć i rozporządzić dalszymi krokami. P. Dihm stawia następujący wniosek: „Z uwagi, że Towarzystwo ogrodnicze warszawskie ustanowiło posadę ogrodnika inspektora objazdowego, którego zadaniem jest zwiedzać ogrody członków, wprowadzać potrzebne zmiany i ulepszenia i udzielać fachowych rad, wnoszę, aby Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie podobną posadę, z takim samym zakresem działania, dla swoich członków ustanowiło, zwłaszcza, że fundusze Towarzystwa na to pozwalają.“ Wniosek p. Dihma zgodnie z jego życzeniem odesłany został do wydziału, celem rozpatrzenia i złożenia sprawozdania na następnem posiedzeniu.

Z porządku rzeczy donosi p. Malecki o rozlosowaniu premij rocznych, odbytem w dniu 29 marca, poczem posiedzenie zakończone zostało zwykłem losowaniem kwiatów.

W „Sokole“ podgórskim odbyła się w niedzielę niezwykła uroczystość uczczenia pamięci i zasług ś. p. Franciszka Rehmana, zmarłego przed kilku miesiącami. Ś. p. Franciszek Rehman, obywatel, radca miejski, naczelnik straży ogniowej i dzierżyciel wielu innych godności miejskich, przez długi szereg lat pracował gorliwie dla dobra miasta, szczególną zaś troskliwością i opieką otaczał „Sokoła“, którego był założycielem, skarbnikiem i dyrektorem, a nadto duszą wszelkiego życia w łonie Towarzystwa. Gdy przedwczesny zgon zabrał go z tego świata, powstała myśl wzniesienia mu trwałego pomnika. Myśl tę urzeczywistniono i w ubiegłą niedzielę odsłonięto pamiątkową tablicę, wykonaną według pomysłu i rysunku inżyniera Bukowskiego. Bronzowe popiersie ś. p. Rehmana, dzieło fabryki braci Kowalkowskich i Dedrzeńskiego, umieszczona jest u wierzchołka marmurowej tablicy, wykonanej przez zakład rzeźbiarski Kuleszy. Na tablicy widnieje napis: „Pamięci Franciszka Rehmana, założyciela, oraz długoletniego skarbnika i dyrektora Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu 1898 r. Druhowie“.

Na uroczystość zdjęcia zasłony zebrali się wszyscy prawie druhowie gniazda podgórskiego, deputacya „Sokoła“ z Krakowa, nadto liczna publiczność obojga płci i wielki zastęp młodzieży szkolnej. Rodzinę ś. p. Rehmana reprezentowała żona, dzieci i dalsi krewni. Do zgromadzonych przemówił gorąco i serdecznie wiceprezes „Sokoła“ p. dyr. Sołtysik, a wymowne słowa jego, oddające cześć pamięci zmarłego i podnoszące znaczenie idei i pracy sokolej, znalazły żywy oddźwięk w sercach wszystkich uczestników podniosłej uroczystości.

Zmarli. Adolf Taner, uczestnik powstania z r. 1863, długoletni rządca dóbr w majątkach hr. Potockich, zmarł w Górce Ropczyckiej pod Sędziszowem.

Antoni Obaliński, emerytowany sekretarz powiatowy, ojciec ś. p. profesora uniwersytetu Jagielońskiego, zmarł w 74 roku życia w Tarnopolu.

Aniela Pilchowska, matka ks. proboszcza Pilchowskiego w Niegowici, zmarła w 61 roku życia. Pogrzeb odbył się 13 b. m. tamże, przy udziale kolatorów i licznej publiczności.

Epilog zajść w szkole realnej lwowskiej. Inspektor radca Franke ogłosił onegdaj w klasie VI szkoły realnej wobec gospodarza tejże klasy uchwałę Rady szkolnej krajowej, mocą której uczeń G., wydalony został z zakładu; dwaj inni uczniowie ukarani 16-godzinnym karcerem, a cała klasa otrzymała publiczną naganę. Godziny, opuszczone podczas strejku, mają być policzone uczniom w liczbę godzin nieusprawiedliwionych, co pociągnie za sobą złą notę z obyczajów i utratę zwolnienia od opłaty czesnego. Rada szkolna krajowa pozostawiła gronu nauczycielskiemu do ocenienia, którym uczniom w miarę ich zachowania się, będzie można godziny te usprawiedliwić.

Wykluczenie ucznia G. nastąpić miało, jak donosi *Kuryer Lwowski*, nie za palenie papierosów na schodach, prowadzących do chóru — czego mu wcale nie udowodniono — lecz za rzekome oszczerstwo, popełniane przez to, że obwinił dyrektora Gertsmana o to, iż uderzył go w twarz.

Turniej szermierzy. Donoszą ze Lwowa: Wczoraj po południu o godzinie 4 w sali Klubu pocztowego rozpoczął się krajowy turniej szermierzy.

Na środku wzniesiony był pomost, otoczony baryerą, dokoła niego rzędem ustawiono krzesła dla widzów. Na przedzie, tuż przed pomostem, zasiada „jury“, w dalszych rzędach żądni wrażeń panowie i panie, szczególnie młodzież.

Wczorajsze zapasy odbywały się na pałasze i floretty. Na podstawie *assauts* klasyfikacyjnych przydzieleni do I. kategoryi.

Na pałasze: dr. Kazimierz Moszyński, Stanisław Pieńczykowski, Rudolf Moravec, Aleksander Süss, Tadeusz Sobolewski, Kornel Zubrzycki (ci otrzymali medale złote) — Borys Żaba, Henryk Gryf, Bolesław Strusiewicz, Karol Haczewski, Leon Goetter, Alojzy Kulbanek, Henryk Mostowski (otrzymali medale srebrne ze złotym brzegiem).

Do II. kategoryi, z odznaczeniem srebrnemi medalami, przydzieleni zostali: Jarosław Wondrak, Stanisław Tarabanowicz, Eudoksius Mironowicz, Wuch Erwin, Szczepański Michał, dr. Till Artur, Zubrzycki Stanisław, Balko Roman, Tureczek Franciszek, Czyżewicz Adam, Machatschek Emil, Till Stanisław, Krupski Henryk, Chomicki Włodzimierz, Grzywak Aleksander i Szczepański Ludwik.

Na florety: Do I. kategoryi zaliczony Aleksander Süss, do II. Henryk Mostowski i Juliusz Calderoni.

Dziś o godzinie 11 przed południem odbędzie się *poule-assaut* szermierzy pierwszej kategoryi o nagrody honorowe.

Odczyt o wynalazku Rychnowskiego. W Tow.

ze strachu przed żoną spore odczepne. Ona nawet przysięgłaby, gdzie Liczkowska to odczepne nosi... w torbce na piersiach, zamiast amuletu... Pogadanka... Stary głupiec wynagradzał zapleśniałe grzechy. Co więcej, Zarzycka klnie się na wszystkich świętych i zbawienie na tamtym świecie, że Liczkowska pożyczyła dziecka od Borowskiej dla otumanienia tego idyoty Koralnickiego.

— Patrzcie — zawodziła — protektorka złodziei! jawnogrzesznica! ciocia teatralna!... gratuluję koleżanki.

Aktorzy zbliżali się do niej nieznacznie, słuchali z zadowoleniem, grupowali się w kółka i żywo gestykulowali. Pierwszy amant przeleciał koło Krzaczkowskiej, jak Apollo z srebrnym łukiem i zadeklamował wdzięcznie:

— Kobieto puchu marny, kobieto niebianko...

Liczkowska przez krótkie chwile przeżyła piekło.

— A ta Krzaczkowska podła, podła... Ten bękart był mi potrzebny... Wyrzucę, wyrzucę... Niech idzie do tego kulawca, niech się topi...

Mierzyła prędkim krokiem izbę i wydymała zawzięcie policzki.

— Nie, nie, naumyślnie zostawią ją przy sobie. Owszem, będę brała za scenę. Niech wiedzą, że są nędzne płazy. A co mi ich szczekanie... Fiu, uczciwość, to zbytek dla głupców... Marna hołota...

Andzia chodziła za kulisy z Kazią. Tułała się od garderoby do garderoby, lecz najczęściej siadywała u Liczkowskiej.

Do garderoby Liczkowskiej zaglądała młodzież złota. (Dok. nast.)

politechnicznego we Lwowie Dr. Roszkowski mówił na temat wynalazków Rychnowskiego, które opierają się na wynalezionym przez tegoż elektroidzie. Opisawszy dokładnie przyrząd, zapomocą którego otrzymać można ów tajemniczy fluid, omawiał prelegent zjawiska, jakie przy tej sposobności wywołać i obserwować można. Po odczycie wywiązała się bardzo ciekawa dyskusya, podczas której zadano prelegentowi mnóstwo pytań co do owego fluidu. Biorący udział w dyskusyi wynalazca Rychnowski na wszystkie pytania odpowiadał treściwie i wyczerpująco. Z całego przebiegu tej rzeczywiście interesującej naukowej pogawędki w Tow. politech., okazuje się, iż można różne co do wynalazku owego poczynić zastrzeżenia, ale w każdym razie nie można mu odmówić doniosłości i kto wie, czy nie powodzenia.

Ucieczka adwokata. Przeciw dr. Kratterowi wnieśli dr. Józef Horszowski i dr. Juliusz Stark do lwowskiego sądu pozew o zapłacenie kwoty 331 złr. 25 ct. Pierwsza w tej sprawie audyencya wyznaczona jest na dzień 4 maja. Dla strzeżenia praw Krattera ustanowiono z urzędu kuratorem adwokata dr. Edmunda Kamińskiego. Kupcy lwowscy ponieśli znaczne straty wskutek tego, że Kratter pozostał im dłużny za rozmaite towary, jakie brał na kredyt.

Gazeta Lwowska donosi: Walory, które dr. Fryderyk Kratter na mocy pełnomocnictw swych klientów podjął 23 marca b. r. z depozytu sądowego i zdefraudował, składały się: z 4 prc. listów zastawnych gal. Banku hipotecznego ser. A na 200 koron nr.: 351,1789 i 3356. Ser. C. na 2000 koron nr.:625, 775, 885, 1570, 1714, 1723, 1799, 1888, 1889, 1896, 1897, 2192, 2203, 2903, 2904, 2913. Ser. D na 10.000 koron nr.: 439, 486 i 477, wreszcie serya E na 20.000 koron nr, 211, razem 44.000 złr.

Celem ujęcia zbiega odniesiono się do władz portowych i konsulatów zagranicznych. Rysopis Krattera: rodem z Tarnopola, liczy lat 37, wzrostu średniego, szatyn o rudawej brodzie, nosił cwikier, postawy naprzód pochylonej, ma tył głowy niezwykle spiczasty.

Stanisławów, 13 kwietnia. (Kor. *N. Reformy*). Wczoraj już doniosłem o pojawieniu się u nas tyfusu plamistego. Zapadł na nią, jak się pokazuje, nietylko fizyk powiatowy, dr. Teodorowicz, ale także dwóch zarobników, którzy leżą chorzy w szpitalu tutejszym, przyniósłszy tę chorobę z Wołczyńca, czy Uhornik pod Stanisławowem, gdzie tyfus jeszcze przed kilku tygodniami się pojawił. Zachodzi obawa, żeby choroba ta groźna nie rozprzestrzeniła się u nas, mając do tego grunt w mieście podatny. Stanisławów obfituje w biedną i nie chlujną ludność żydowską, brak zaś należycie zorganizowanej kontroli sanitarnej może się dotkliwie pomścić na stanie zdrowotnym mieszkańców tutejszych.

Przy tej sposobności przypomnieć należy, iż wydział powiatowy nasz dotychczas jeszcze nie ustanowił posad lekarzy okręgowych, gdzindziej już od dawna istniejących i z pożytkiem wielkim działających. Wydaje się nam, że zrobić to co rychlej w interesie publicznym powinien.

Przed kilku dniami toczył się przed tutejszemi kratkami sądu obwodowego proces, który ze względu na osobę, w grę wchodzącą, niemałego tu nabrał rozgłosu. Od dłuższego już czasu pojawiały się w niektórych dziennikach artykuły i korespondencye, w bardzo niekorzystnem świetle stawiające działalność starosty z Nadwórny, p. Haleckiego, które znalazły wreszcie wyraz bardzo dosadny w interpelacyi, wniesionej niedawno w parlamencie przez posła Daszyńskiego. Assumpt do wystąpienia tego dała p. Daszyńskiemu sprawa niejakiego Wolfa Blaua, golarza i cyrulika z Nadwórny. Golarz ten oddawał p. staroście usługi przez lat kilka bezpłatnie, poczem dalszych usług już odmówił, za co, jak twierdził, doznał ze strony p. starosty najprzykrzejszych szykan. Ponieważ Blau o p. staroście miał się wyrazić publicznie obraźliwie, został przeto przez p. starostę Haleckiego pozwany przed sąd powiatowy w Nadwórnie i tu skazany na dwa miesiące aresztu. Golarz, czując się niewinnym, apelował i oto przed kilku dniami odbyła się przed tutejszemi kratkami rozprawa apelacyjna, która zniosła wyrok pierwszej instancyi. Golibrodę od oskarżenia uwolniono, zasądzono zaś p. starostę na koszta postępowania karnego.

Prokuratorya tutejsza zrobiła z powodu wyniku tej zajmującej rozprawy odpowiedni użytek i uczyniła podobno przysługujący jej i obowiązujący ją wniosek prawny.

Tutejsze Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ urządza w sobotę wieczorek, połączony z tańcami i ożywiony „dziennikiem mówionym“. Będzie to dla Stanisławowa najzupełniejsza nowość i odniesie niewątpliwie zamierzony skutek.

Wyrok w sprawie bandy złodziejskiej ogłosił wczoraj sąd okręgowy w Kielcach. Z pośród 82 oskarżonych 36 skazano na mniejsze lub większe kary, stosownie do przestępstw, od kilku miesięcy więzienia do ciężkich robót z pozbawieniem praw. Uniewinniono 46 oskarżonych. Koszta sądowe od wszystkich skazanych solidarnie przyznano powodom.

Pożary. Jak donosi *Wiener Abendblatt* z Tapolcsa na Węgrzech, wybuchł tam wielki pożar, którego ofiarą padło 200 domów mieszkalnych i około 400 zabudowań gospodarczych. W płomieniach zginęło dwoje dzieci i jedna stara kobieta. Około 800 ludzi pozbawionych jest dachu i chleba. Zwrócono się już do rządu z naglącą prośbą o pomoc.

Z zakładu kulparkowskiego pozostawiona na chwilę bez dozoru obłąkana Symow, zbiegła w koszuli, owinięta tylko kocem. Wszelkie poszukiwania okazały się dotychczas daremnemi.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Ignacego Lachmayera, Jana Kottasa, Stefana Seniesona, Karola Antoniewicza, Michała Wojciechowskiego, Zenona Weingartena, Michała Romanowskiego, Jana Strzelbickiego, Antoniego Bezdeka, Tadeusza Sznwalskiego, Jana Baczyńskiego, Maksymiliana Dołżyckiego, Józefa Albina Wondrauscha, Jakóba Salitermana, i asystentów pocztowych: Antoniego Kuskę, Jana Klemensiewicza, Michała Zawojskiego, Karola Fialę, Władysława Sawczyńskiego, Włodzimierza Cieplika, Jana Mikoscha, Piotra Regułę, Jana Kosiulińskiego, Józefa Kotockiego, Stanisława Gürschinba, Józefa Mayeringa, Józefa Lipskiego, Stanisława Spysza, Jana Błoszeckiego, Jakóba Bielera, Karola Matwińskiego, Jana Gajeka, Aleksandra Węgrzynowicza, Ludwika Mareka i Józefa Rudicha ze Lwowa do Krakowa, przydzielając wszystkich wyż wymienionych do krakowskiego urzędu pocztowego na dworcu.

Z kalendarza. W piątek 14 kwietnia: Waleryana i Maksyma mm.; w sobotę 15 kwietnia: Ludwiny i Kassyldy pp.

Wschód słońca o g. 4 m. 17, zachód o g. 6 m. 33. Długość dnia g. 13 m. 46.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 13 kwietnia pochmurno; termometr od 1,7° doszedł do 10,5° C. Barometr w ciągu dnia i nocy opadał.

Dnia 14 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 733,9 mm., termometru +5,2° C. Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Bochnia, dnia 13 kwietnia 1898.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 9·— do 9·25. Żyto od 7·25 do 7·50. Jęczmień od 6·— do 7·—. Owies od 6·— do 6·25. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od —·— do —. Fasolę od 6·— do 6·50. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od — do —. Konicz od 30·— do 50·—. Ziemniaki od 1·— do 1·20. Słomę od 1·50 do 1·80. Siano od 1·50 do 2·—. Masło za 1 kilo od —·80 do —·90. Jaja za kopę od —.— do 1·—.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 574 szt., koni 324 sztuk, świń 931 szt. — i płacono za 100 kilogr. żywej wagi: bydło od 21—24 złr., świnie od 34—38 złr., konie za sztukę 20 do 250 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 27-go kwietnia. Magistrat miasta Bochni.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 8 b. m. do 11 b. m. przywieziono 720.000 jaj i około 3 000 kilogramów masła. Za złr. można było otrzymać od 42 do 45 jaj pierwszej jakości, lub od 45 do 47 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·90 do 1·10 złr., masła sztucznego od złr. —·75 do —·90 złr.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 13 b. m. dostarczono 4159 cieląt, 2479 żywych świń, 1796 świń bitych, 375 bitych owiec i 4045 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 36 do 42 ct., pierwszej jakości po 44 do 50 ct., przednich po 52 do 58 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po 60 cent. do 62 ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 40 ct. do 47 ct., bitych ciężkich świń 45 ct. do 50 ct., prosiąt od 48 ct. do 54 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 34 ct. do 44 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 13 złr. za parę. Tendencya: mdła, ceny spadły.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 14 kwietnia. *(Telefonem.)* Rokowania w sprawie Banku kredytowego lwowskiego odroczone z powodu wyjazdu dra Bindera i Tołłoczki, którzy udali się do Krakowa na zgromadzenie akcyonaryuszów Banku dla handlu i przemysłu.

Lwów, 14 kwietnia. *(Telefonem).* *Słowo Polskie* donosi, że byt urzędników Banku kredytowego będzie zapewniony, przejdą oni bowiem na etat Banku galicyjskiego. Sprawą tą zajmuje się ks. Adam Sapieha.

Lwów, 14 kwietnia. *(Telef.)* Ruch emigracyjny przybiera zastraszające rozmiary, zwłaszcza z Tarnopolskiego tłumnie emigrują do Bośni.

Lwów, 14 kwietnia. *(Telef.)* Dziś podczas turnieju szermierskiego w *poule assaut* największe powodzenie miał dr Kazimierz Moszyński.

Lwów, 14 kwietnia. *(Telefonem.)* *N. Wiener Tagblatt* donosi ze Lwowa, że dyrektor Marchwicki ma przesiedlić się do Warszawy, jako zarządca dóbr hr. Krasińskiego, zięcia hr. Kazimierza Badeniego. My tu o tem nic nie wiemy.

Lwów, 14 kwietnia. *(Telefonem.)* Komisya kontrolująca Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zbierze się we Lwowie dnia 4 czerwca, a w Krakowie dnia 10 czerwca br.

Lwów, 14 kwietnia. *(Telefonem.)* Z Nowego Sącza donoszą, że w Starym Sączu wybito szyby w mieszkaniach żydowskich. Miał to być akt zemsty.

Lwów, 14 kwietnia. *(Telefonem.)* Dziś odbył się pojedynek między dwoma wybitnymi posłami; z jakim skutkiem, niewiadomo.

Lwów, 14 kwietnia. *(Telefonem.)* W procesie dra Ostaszewskiego Barańskiego przeciwko Natanowi Gruenbergowi, redaktorowi *Przyszłości*, o obrazę czci miała się odbyć rozprawa sądowa. Proces ten ciągnie się od dwóch lat. W listopadzie przeszłego roku odroczono rozprawę. Przesłuchano w śledztwie 80 świadków. Dzisiaj dr. Ostaszewski-Barański cofnął oskarżenie.

Lwów, 14 kwietnia. Wczoraj podczas posiedzenia Rady miejskiej, przed gmachem ratuszowym zebrało się kilkudziesięciu robotników i chcieli wtargnąć do wnętrza. Byli to przeważnie robotnicy z „Jedności“, którzy chcieli zapewne zrobić owacyę prof. Thuliemu w czasie jego przemówienia w Radzie. Straż ogniowa i policya nie dopuściła cisnących się do wnętrza, wobec czego po chwili rozeszli się robotnicy do domów.

Tarnopol, 14 kwietnia. Urzędnicy banku hipotecznego żegnali bankietem odjeżdżającego na stanowisko dyrektora Kasy Oszczędności p. Antyma Nikorowicza.

Wiedeń, 14 kwietnia. *(Telefonem.)* Minister kolei Wittek wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy niżsi funkcyonaryusze przy kolejach państwowych pełnić muszą w dzień 1 maja swoje obowiązki. Podobne rozporządzenie wydało ministerstwo spraw wewnętrznych.

Wiedeń, 14 kwietnia. *(Telefonem.)* O suspendowaniu adjunkta sądowego dr. Joklego, donoszą jeszcze, że tenże ogółem wystąpił ze służby rządowej i zamierza się poświęcić stanowi adwokackiemu.

Wiedeń, 14 kwietnia. *(Telefonem).* Do *Neue Freie Presse* telegrafują z Raguzy: Następca tronu czarnogórskiego zaręczyć się ma wkrótce w Petersburgu z jedną z księżniczek domu Mecklemburg-Szweryn.

Wiedeń, 14 go kwietnia. Dzienniki ogłaszają w dosłownem brzmieniu list pasterski arcybiskupa wiedeńskiego, kardynała Gruschy, skierowany przeciwko agitacyi *„Los von Rom!“*.

Wiedeń, 14 kwietnia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz mianował prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach, Wilibalda Prussniga, radcą dworu i prezydentem sądu obwodowego w Brzeżanach.

Cesarz pozwolił właścicielowi dóbr Władysławowi Mniszek-Tchórznickiemu przyjąć tytuł papieskiego tajnego szambelana.

Minister skarbu zamianował: zarządcę magazynu tytoniowego w Rzeszowie, Alojzego Kuhna, dyrektorem magazynu tytoniowego we Lwowie, a kierownika magazynu tytoniowego w Tarnopolu, Mieczysława Glodta, zarządcą takiegoż magazynu w Rzeszowie.

Wiedeń, 14 kwietnia. *(Telefonem).* Wygotowano już program komitetu katolickiego, który wdrożyć ma akcyę przeciw ruchowi *„Los von Rom“*. Programem komitetu będzie zbudowanie większej ilości kościołów w Wiedniu, uregulowanie kwestyi *jura stolae* i t. d.

Wiedeń, 14 kwietnia. *Neue fr. Presse* donosi, że papież nie wpływał bezpośrednio na wydanie listu pasterskiego. Watykan wogóle nie widzi dotąd powodu zabierania głosu w tej sprawie.

Opawa, 14 kwietnia. Obiega pogłoska, że wkrótce ma powstać wielki niemiecki związek robotniczy dla Śląska.

Karlsbad, 14 kwietnia. Z Chebu ma przyjść tutaj batalion piechoty i oddział żandarmeryi dla czuwania nad porządkiem publicznym.

Asch, 14 kwietnia. Odbyła się tu demonstracya Niemców. Przez ulicę przeciągały tłumy, śpiewając pieśń germańską. Żandarmerya i policya położyły koniec demonstracyom.

Berlin, 14 kwietnia. W Sejmie pruskim rozpoczęło się wczoraj pierwsze czytanie projektu ustawy o budowie kanału, łączącego Ren z Elbą. Minister Thielen uzasadniał projekt rządowy, przeciw któremu oświadczył się p. hr. Kanitz imieniem stronnictwa konserwatywnego. Za projektem zaś oświadczył się p. Schmieding w imieniu stronnictwa narodowo-liberalnego.

Berlin, 14 go kwietnia. Cesarz Wilhelm z końcem kwietnia zjedzie do Wiesbaden, aby osobiście poddać kontroli przygotowania do majowych *„Festspiele“*.

Rzym, 14 kwietnia. Ogłoszono urzędownie mianowanie ambasadora w Wiedniu hr. Nigry, posła w Hadze Zanniniego, generała Zuccari'ego i kapitana okrętu Bianca, włoskimi delegatami na konferencyę pokojową.

Bukareszt, 14 kwietnia. Stotescu, któremu poruczono utworzenie gabinetu, nie jest w możności dość szybko wywiązać się ze swego zadania, ponieważ chce wciągnąć do jego składu przedstawicieli tej części liberałów, którzy za rządów Sturdzy stali w opozycyi. Ta zaś część liberałów stawia trudne warunki przed przyłączeniem się do większości, mającej przyszły gabinet popierać.

Petersburg, 14 kwietnia. Na życie generała Manzega, skrzydłowego adjutanta carskiego wykonał w Moskwie zamach jego służący, nazwiskiem Łonginow, zadawszy mu kilka ran nożem w szyję. Żadna z ran nie jest śmiertelną.

Petersburg, 14 kwietnia. Wicekról prowincyi chińskiej Czekiang wysłał memoryał do carowej-wdowy, prosząc ją o wstawienie się u rządu rosyjskiego, aby tenże poczynił kroki u innych rządów europejskich, celem położenia tamy rozbiorowi jego ojczyzny.

Petersburg, 14 kwietnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza: Prezes warszawskiego komitetu cenzury, Jankulio, mianowany został nadetatowym członkiem rady głównego zarządu prasy.

Odessa, 14 kwietnia. Wczoraj w Akkermanie, o godzinie 5-tej, w rządowym składzie rektyfikacyjnym, w oddziale filtrowania, nastąpiła eksplozya, a następnie pożar. Zabitych 6 osób, rannych 9. Oddział filtrowania spalony i zrujnowany. Jak mówią, wybuch spowodowało wpadnięcie iskry do spirytusu.

Ateny, 14 kwietnia. Theotokis, po dłuższej konferencyi z królem, podjął się utworzenia gabinetu, którego listę prawdopodobnie dziś mu przedstawi.

Cagliari, (Sardynia) 14-go kwietnia. Francuski admirał Fournier w towarzystwie dwóch kontradmirałów i dziewięciu kapitanów okrętowych został przyjęty najpierw przez króla, potem przez królową. Admirał wręczył królowi pismo prezydenta Loubeta. Posłuchanie trwało godzinę.

Jutro królewska para włoska ma odwiedzić estradę francuską.

Na pokładzie pancernika „Brennusa“ admirał Fournier wyda śniadanie na cześć króla i królowej.

Konstantynopol, 14 kwietnia. Wczoraj odbył się w Ildiz-kiosku obiad na cześć angielskiego ambasadora O'Connorsa. Na obiedzie tym obecni byli wszyscy ministrowie tureccy.

Świeżo wydane *iradé* sułtańskie zarządza pomnożenie szkół cywilnych w Albanii i utworzenie niższej szkoły wojskowej w każdym sondjaku.

Waszyngton, 14 go kwietnia. Prezydent Mac Kinley wystosował do prezydenta republiki francuskiej Loubeta pismo, w którem z wielkiem uznaniem wyraża się o działalności francuskiego posła w Waszyngtonie, Cambona, w czasie układów pokojowych z Hiszpanią. — Między innemi oświadcza Mac Kinley, że: „w usługach, jakie z tej okazyi wyświadczył Cambon, upatrują Amerykanie jeden więcej dowód przyjaźni, łączącej obydwa narody“.

Zasiłki na kształcenie się w sztuce.

Lwów, 14 kwietnia. *(Telef.)* Wydział krajowy z uchwalonego przez Sejm ryczałtu w kwocie 3.000 złr. udzielił następujących zasiłków na dalsze kształcenie się: Malarzom: Olszewskiemu i Czajkowskiemu w Paryżu po 300 złr., Rosdorferowi w Wiedniu 150 złr., Wolińskiej w Monachium i Bronisławie Janowskiej w Krakowie po 150 złr., Eminowiczownej i Łukaszewiczowi w Krakowie po 100 złr.

Rzeźbiarzom: Ostrowskiemu i Kuźniewiczowi na dalsze kształcenie się we Włoszech po 200 złr., Mazurowi w Wiedniu 200 złr.

Śpiewakom: Nosalewiczowi w Wiedniu i wdowie po artyście dram. Ruszkowskiej po 200 złr., Wandzie Chulawskiej w Dreźnie 150 złr., Radkiewiczownej (Wiedeń) 150 złr., Pilawskiej (Lwów) 150 złr., Gralewskiej i Hajekownej (Lwów) po 100 złr.

Z fundacyi Lipińskich otrzymali dla kształcenia się w grze na skrzypcach: Kulikowski (Medyolan) 500 złr., Giebułtowski (Wiedeń) 500 złr., Bielski (Lwów) 100 złr., Maksymowicz 100 złr., Baranowski 75 złr., Bereźnicki 50 złr., Jarocki 100 złr., Wysocki 75 złr.

Ruch robotniczy.

Lwów, 14 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prof. Thullie wniósł interpelacye do prezydenta w sprawie braku zarobku dla robotników, w sprawie rewizyi pomieszkań stróżów kamienicznych, oraz w sprawie tanich mieszkań dla robotników w ogólności.

Prezydent w odpowiedzi na pierwsze pytanie zaznaczył, że urząd budowlany ma polecenie zatrudnienia miejscowych robotników; sprawa stróżów jest na najlepszej drodze, w sprawie zaś tanich mieszkań — zakład ubezpieczeń robotników od wypadków oświadczył gotowość przyczynienia się sumą 100.000 złr. do tego celu.

Prezydent wyraził pod adresem p. Thulliego, jako jednego z przywódców stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, żal swój z powodu, że *Ruch Katolicki,* biorąc w obronę robotników, wystąpił równocześnie zupełnie niesłusznie przeciwko gminie, zarzucając jej wyzyskiwanie robotników. — Gmina w roku zeszłym wydała 37.000 złr. na cele robotników — zarzut wyzyskiwania, uczyniony gminie, jest w najwyższym stopniu krzywdzącym ją i niesłusznym.

Sejm śląski.

Opawa, 14 go kwietnia. Na interpelacyę dra Michejdy w sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, odpowiedział imieniem Wydziału krajowego dr. Pohl, że o reformie tej w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego, pomnożenia mandatów i zaprowadzenia piątej kuryi, na razie myśleć nie można; co się zaś tyczy zaprowadzenia w gminach bezpośrednich i tajnych wyborów, to odnośny referat będzie Sejmowi przedłożony.

Strejk w Karlsbadzie.

Karlsbad, 14 kwietnia. Strejkujący robotnicy zniszczyli obsadzone akacyami planty, ciągnące się wzdłuż toru kolei, łączącej Karlsbad z dworcem busztehradzkim. Przechodząc obok mostu kolejowego rzucali kamieniami na pracujących robotników kolejowych i wzywali ich do zaprzestania pracy. Inżynier kolejowy Menardi, wydobył rewolwer i zagroził napastnikom, że będzie strzelać, jeżeli będą przeszkadzali w pracy. Mimo to zajęci na torze kolejowym robotnicy ulękli się tak, że Włosi zawiesili robotę na przeciąg jednej godziny, Niemcy zaś na cały dzień. Władze dokonały kilku aresztowań.

Strejkujący robotnicy zachowują się obecnie spokojnie i nie urządzają pochodów. Na sobotę i niedzielę zapowiedziano kilka zgromadzeń publicznych z programem: „Jakie zająć stanowisko wobec strejku robotników budowlanych“, ale władza zabroniła odbycia tych zgromadzeń. Na jednem z nich miał przemawiać dr. Verkauf.

Przyczyną strejku mają być nieporozumienia między budowniczymi a robotnikami w sprawie regulaminu robót.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 13 kwietnia. Kapitan Freystätter, jeden z sędziów Dreyfusa w procesie 1894 roku prosił o posłuchanie u ministra marynarki, aby mu oświadczyć, że fałszerstwo Henry'ego zachwiało w nim przekonanie o winie Dreyfusa i że sędziom pokazywano wówczas tajne dokumenty, których oskarżony nie widział.

Minister marynarki ma odesłać Freystättera do ministra wojny.

Paryż, 14 kwietnia. Dziennik *Journal des droits de l'homme* za ogłoszenie wiadomości o rzekomym pojedynku, który z powodu sprawy Dreyfusa miał się odbyć między deputowanymi Castellanem i Derouledem, został skazany na zapłacenie Castellane'owi odszkodowania w kwocie 1.500 franków. Castellane żądał 100.000 franków.

Zeznania Paleologue'a.

Paryż, 14 kwietnia. *Agencya Havasa* dementuje podaną przez jeden z porannych dzienników wiadomość, jakoby Paléologue jakąkolwiek notę ministra spraw zewnętrznych wręczył trybunałowi kasacyjnemu, również jakoby minister spraw zewnętrznych udzielił Paleologue'owi wskazówek co do zeznań, jakie ten miał złożyć w trybunale kasacyjnym.

Budżet angielski.

Londyn, 14 kwietnia. W Izbie niższej wniósł wczoraj minister skarbu Hicksbeach projekt budżetu. Wydatki nowego roku budżetowego obliczone są na 112,927.000, — dochody na 110,287.000 funtów szterlingów. Hicksbeach proponuje wprowadzenie dwóch nowych podatków stemplowych, jednego na zagraniczne i kolonialne obligacye państwowe, efekty i akcye, które w Anglii są przedmiotem interesów; drugi obciąży kapitał, pożyczki i interesy handlowe. Dalej wnosi on podwyższenie cła od wina.

Zwiększenie wydatków należy przypisać głównie uzbrojeniom wojennym. Rząd spodziewa się, że zbliżająca się konferencya pokojowa mocarstw wynajdzie środki powstrzymania strasznej rywalizacyi na polu uzbrojenia.

Ubiegły rok budżetowy zamknięty został nadwyżką 186.000 funtów szterlingów.

Zatarg samoański.

Berlin, 14 kwietnia. Dzienniki tutejsze wyrażają się wciąż dość pesymistycznie o sytuacyi, stworzonej ostatniemi wypadkami samoańskiemi, są jednak zdania, że istniejące trudności dadzą się usunąć w drodze układów dyplomatycznych.

Londyn, 14 kwietnia. Dzienniki tutejsze zaznaczają wprawdzie wielką doniosłość wypadków samoańskich, oświadczają jednak, iż koniecznem jest, aby na archipelagu tym zaprowadziły ostatecznie porządek wszystkie trzy interesowane mocarstwa za pośrednictwem swych komisarzy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 14 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	50
4% renta austryacka złota	120	—
4% „ „ koronowa	10[illegible]	65
4% „ węgierska złota	119	65
4% „ „ koronowa	97	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	918	—
„ kredytowe	357	75
Londyn	12[illegible]	65
Marki	59	—
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	57
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	62	—
Akcye Anglobanku	1[illegible]2	—
„ Unionbanku	309	—
„ Bankverein	268	75
„ Laenderbank	[illegible]39	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
„ „ Południowej	62	50
„ „ Elbethal	266	—
„ „ Nordbahn	339	—
„ „ Staatsbahn	364	37
„ „ Alpine	243	80
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	25

Berlin, 14 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	45
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	100	50
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	223	12
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 14 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	16	50
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	13
Żyto na jesień	7	76
Owies na jesień	6	00
Kukurudza	4	79

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 14 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	80
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	70	48	10
20-to frankówki w złocie	9	55	9	60
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	20[illegible]	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	290	50	292	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

Dobra, nie wiele kosztująca kuchnia.

Przyprawa do rosołu Maggi jest jedyną w swoim rodzaju, ażeby każdy rosół i każdy słaby bulion w jednej chwili stał się nadspodziewanie dobrym i posilnym — wystarczy kilka kropel. W oryg. flaszeczkach po 50 groszy (25 ct.) dostać można we wszystkich handlach łakoci towarów kolonialnych i drogueryach. **Oryginalne flaszeczki napełnia się napowrót Maggiego przyprawą do rosołu bardzo tanio.** 774

Koń doskonale ujeżdżony i bardzo spokojny, mogący być użytym również do zaprzęgu, silny, wysoki i ładnej prezencyi, tanio do sprzedania. — Wiadomość: **U. Podzamcze l. 10, I. piętro (w kancelaryi).** 866 1 3

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, że z dniem 18 kwietnia b. r. obejmuję 808 1 3

Piekarnię

w Krakowie przy ul. Siennej l. 3, dotąd przez p. Stan. Bartla prowadzoną, i wypiekać będę **bułki centowe zwyczajne i maślane,** tudzież **polskie i wiedeńskie po cenie 10 c. za 6 lub 5 c. za 3.**

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem

Franciszek Madej.

Urzędnik konceptowy

w wieku najwyżej 28 lat, kawaler, biegły również w języku polskim jak i niemieckim, mający dobry styl i piękne pismo — **zostanie natychmiast przyjęty.** — Stenograf ma pierwszeństwo. — Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod Nr. **870.** 870 1 2

Prawdziwy amerykański

Koński ząb Virginia

już otrzymał 871 1 3

handel Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Kamienica

dwu-piętrowa przy jednej z głównych ulic — pod bardzo wygodnemi warunkami jest do sprzedania za 18.000 złr.

Bliższa wiadomość: **Magazyn sukien męskich Leona Grabowskiego w Krakowie przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 36.** 869 1 6

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że mój

MAGAZYN MEBLI

został przeniesiony z ulicy Wiślnej na ulicę Szpitalną Nr. 36 (naprzeciw teatru).

Sprzedaję meble po cenach nader przystępnych. 868 1 12

Z poważaniem

Ludwik Chomiak.

Otwarcie kursu
dla pisarzy gminnych.

Z dniem 16 maja 1899 otwartym zostanie przy **Wydziale krajowym** cztero-miesięczny kurs praktyczny dla pisarzy gmin.

Podania o przyjęcie na kurs w terminie **do końca kwietnia b. r.** wnosić można przez Wydziały powiatowe, gdzie też zasięgnąć można bliższych informacyj. 861

Grott w. r.

OBWIESZCZENIE.

Dnia **27 kwietnia 1899 r.** o godz. 2ej po południu odbędzie się w **Mielcu,** w biurze Towarzystwa, **ogólne Zgromadzenie członków Towarzyst. ochrony mniejszej własności ziemskiej,** Stowarzyszenia zarejestr. z nieogran. poręką.

Na porządku dziennym odbędzie się wybór Dyrekcyi. 863

Mielec, d. 10 kwietnia 1897 r.

Prezes:

X. Adam Grębosz w. r.

BILARD

nowy, najnowszej konstrukcyi, jakoteż całkowite nowe eleganckie **urządzenie do handlu korzennego,** każdego czasu tanio do sprzedania. Wiadomość w Admin. „N. Reformy“ pod 829.

829 3 6

Rozsyłka sukna tylko dla prywat.

Odcinek 3·10 mtr. długi na całe ubranie męsk. koszt. tylko — prawdziwej wełny owczej:

złr. 2·80	z dobrej
„ 3·10	z dobrej
„ 4·80	z dobrej
„ 7·50	z lepszej
„ 8·70	z wybornej
„ 10·50	z b. dobrej
„ 12·40	z angielsk.
„ 13·95	z czesank.

Odcinek na czarne ubranie salonowe 10 złr. Materye na zarzutki metr od złr. 3·25 wzwyż; pakłaki (lodeny), o pięk. kolorach, odcinek złr. 6·—, złr. 9·95; peruwiańskie i doskingi, materye na ubrania urzędników państwowych, kolejowych oraz sędziów; wyborne czesanki (kamgarny), szewioty, jakoteż **materye na mundury dla straży skarbowej, żandarmeryi itd. itd.** wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

Kiesel-Amhof w Bernie

(Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki. 463 17 24

Uwaga! P. T. Publiczności zwraca się uwagę na to, że materye **wprost nabywane kosztują znacznie taniej,** niż zamawiane u pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszelkie materye **po rzeczywistych cenach fabrycznych bez podwyżki rabatowej.**

---

2 krowy młode, zdrowe, mleczne, oraz **2** piękne **jałówki** holenderskie, do sprzedania **w Krakowie przy placu Matejki l. 2.** Wiadomość tamże. 854 2 3

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 528 21 30

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Rnokera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallra.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryzu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N B — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek** Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 16 0

W roku 1900

myją się wszyscy prawdziwym

mydłem liliowem Bergmanna

wyrobu 546 7 40

Bergmanna i Sp., Drezno i Tetschen n. Ł.

(znak ochronny: Dwaj górnicy),

gdyż jestto najlepsze mydło na **delikatną, białą skórę** i **rumianą cerę,** jakoteż przeciw **piegom** i wszelkim **nieczystościom skórnym.** Po 40 ct. za kawałek mają na składzie:

w **Krakowie:**	M. Proń, aptekarz,
„	W. Redyk, „
„	K. Wiszniewski „
„	E. Heller, „
„	F. Gralewski „
„	J. Hanak i Sp. droguer,
„	Anast. Froncz, „
„	F. Zopoth i Sp., „
„	J. Wiśniewski, „
„	J. Reim i Spółka,
„	Roman Drobner,
„	St. Rożnowski,
„	G. Otowski;
w **Bochni:**	Jan Michnik;
w **Nowym Sączu:**	R. Jakubowski apt.,
„	St. Pawłowski, apt.;
w **Podgórzu:**	L. W. S. Żarski apt.;
w **Rzeszowie:**	A. Karpiński, apt.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Dubiecki M. Obrazy i studya historyczne. Serya druga. Złr. 2·60.
Moszyński J. Z powodu 50-letnich roczników „Czasu.“ 30 ct.
Korczak St. W salonie a w duszy. 2 złr.
Luboń H. Patria. Sen nocy letniej. Warszawa. Pomnik. Miłość i naród. Poezye. 40 ct.
Mickiewicz A. Poezye. Wydanie nowe zupełne, ułożone, objaśnione i wstępem opatrzone przez P. Chmielowskiego. 4 tomy. 4 złr., w oprawie 6 złr.
Niemojewski Andrzej. Poezye. Złr. 1·30.
Pusłowski Ksawer. Barweny. Poezye. Złr. 1·20.
Rodziewiczówna M. Kodziel. Powieść. Złr. 1·60.
Święci Pańscy czyli dzieje Kościoła kat. w żywotach Świętych, wydał **X. M. Fulman,**
I. Psychologia Świętych przez prof. H. Joly. 1 złr.
II. Św. Augustyn z Canterbury przez O. Bron. T. J. 1 złr.
Tetmajer K. Melancholia. Złr. 1·30.
Trzciński Wł. Wieża Babel. Poezye. Złr. 1·30. 860 1 3

SZTUCZNA WODA **VICHY** GRANDE-GRILLE CÉLESTINS 50% tańsza od rodzimej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych 614 6 0

pod firmą

K. Rząca i Chmurski, Kraków.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Ponieważ zwołane na dzień 26 marca b. r.

XXIX. PORZĄDKOWE ZWYCZAJNE
ZGROMADZENIE OGÓLNE
CZŁONKÓW
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO
w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“,

dla braku kompletu nie przyszło do skutku, przeto w myśl § 62 obowiązującego statutu, odbędzie się za rok 1898 wyż powołane Zgromadzenie, bez względu na ilość członków, **w niedzielę dnia 16 kwietnia 1899 r.** o godz. **3** popołud. w Lokalach Biurowych Towarzystwa przy ulicy Szewskiej pod L. 16, o czem się strony interesowane zawiadamia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1898.
3) Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4) Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej z kadencyi r. 1896, i 1 członka z kadencyi r. 1897.
5) Zatwierdzenie wyboru Dyrektora stale urzędującego (§ 26 ustęp 2 statutu).

Bilans i Sprawozdanie za r. 1898 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. 772 2 2

Sekretarz: *St. Machniewicz.* Prezes: *Dr. Józef Kopff.*

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

20 16 0



Gwarancya pięcioletnia.

Najlepsze maszyny do szycia i haftu
SINGERA

pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład **oryginalnych Maszyn do szycia.**

Kraków, ul. Floryańska 34.

Cennik za darmo i opłatnie. 111 49 104

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 809 64 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

Handlowa

Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 114 47 0

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne-Lausanne.**

32 40 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 33 40 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Notaryusz w Ślemieniu

poszukuje egz. **Kandydata** notaryalnego — i biegłego **Pisarza.** 862 2 3

Porębski i Zimler
W KRAKOWIE

polecają:

Perfumerye, pudry, mydła toaletowe, lekarskie i do czyszczenia plam;

Przybory toaletowe

Szczotki do włosów, paznogci, zębów, sukien i do grzebieni;

Grzebienie kauczukowe, rogowe, słoniowe i szyldkretowe, do czesania i do fryzur damskich;

Szpilki rogowe i szyldkretowe, **Lusterka, Puszki** do pudru, **Gąbki** do mycia, **Siatki** do włosów. 670 4 8

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 413 18 0

Ulubiona marka wytwornego świata damskiego.

Eau de Cologne No 4711.

Znana jako najlepszy środek, na wszystk. obesłanych wystawach odznaczona najwyż. nagrodami.

PRAWDZIWA Woda kolońska.

wyrobu **FERD. MÜLHEUS'a** w **KOLONII,** nadwornego dostawcy J. C. M. cara Rosyi. 124 5 5

Dostać można w każdym przedniejszym składzie perfum.



Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **nierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 246 15 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 16 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguer yi A. Haas.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.